

KOLEJNA NOWA WSPÓLNOTA W PARAFII SIECHNICE

ZAKON RYCERZY KOLUMBA

Marzyłeś w dzieciństwie, żeby zostać rycerzem? Jako dorosły mężczyzna masz szansę to zrealizować. To nie jest zabawa. To jest największa na świecie organizacja katolicka dla mężczyzn.

Od trzech lat polscy katolicy, świeccy i duchowni, osuwają się stopniowo z organizacją, która powstała w Stanach Zjednoczonych pod koniec XIX wieku, a dziś liczy ponad 2 mln członków.

Nazwa i struktura RK mogą wydawać się nam obce, typowo amerykańskie, a przez to nieprzystawalne do naszej tradycji. Ale to przecież w Europie etos rycerski odgrywał przez wieki rolę szlachetnego wzorca dla mężczyzny. Ktoś powie, że to historia i stosowanie dzisiaj takiego języka jest anachronizmem i zabawą „dorosłych dzieci” w rycerzyków, noszących śmieszne stroje, migających się od „porządnej roboty”. Nic bardziej mylącego. Rycerze Kolumba są właśnie propozycją konkretnego zaangażowania mężczyzn w życie Kościoła, pomoc potrzebującym, rozwój osobowości i kształtowanie życia wewnętrznego. Czasem narzekamy na brak aktywnych mężczyzn w sfeminizowanych grupach parafialnych. Winę za to ponosi nierzadko wmawianie mężczyznom, że mają do wyboru dwa charyzmaty: „grzecznego chłopca” albo „maszynki” do robienia pieniędzy. A ich rola w kościele ma ograniczać się jedynie do pobożnego podpierania tylnych filarów i kłaniania się w pas proboszczowi. Rycerze Kolumba rzucają rękawicę takim zabobonom.

Wyjście z piwnicy

Był rok 1881. W miejscowości New Haven w stanie Connecticut w USA nie żyło się łatwo katolickim rodzinom. Środowisko irlandzkich imigrantów miało też wiele problemów z własną

tożsamością religijną. Do tego dochodziły ataki prasowe niechętnych katolikom grup, krytykujących budowę kościoła w arystokratycznej dzielnicy New Haven. Ksiądz Michael McGivney, proboszcz parafii NMP, miał jednak wsparcie ze strony kilku wiernych. Spotkali się kiedyś w piwnicy kościoła i zaczęli dyskutować o stworzeniu organizacji, która wspierałaby finansowo Kościół, nie tylko instytucjonalny, ale także rodziny potrzebujące pomocy. Chodziło zwłaszcza o rodziny, w których zabrakło żywiciela z powodu choroby lub jego śmierci.

Po konsultacjach z biskupem, innymi księżmi i świeckimi, ks. McGivney chciał zbudować silną organizację mężczyzn, którzy na fundamencie żywej wiary i jedności z Kościołem tworzyliby sieć braterskich relacji, pomagając sobie nawzajem i innym. „Jedność i Miłosierdzie” były głównymi hasłami organizacji, która w marcu 1882 roku formalnie przyjęła nazwę **Zakonu Rycerzy Kolumba**

(Knights of Columbus). Później doszły „Braterstwo i Patriotyzm”. Nazwa celowo odwoływała się do katolickiej tożsamości odkrywcy Nowego Świata Krzysztofa Kolumba. Struktura RK składa się z rad, a na czele zakonu stoi Wielki Rycerz.

To nie masoneria

Warto w tym miejscu zaznaczyć jedną rzecz. Propozycja ks. McGivneya była wyraźną alternatywą dla popularnych stowarzyszeń wolnomularskich. Kościół i wtedy, i dzisiaj stoi niezmiennie na stanowisku, że katolik nie może przynależeć do organizacji masońskich. Sam ks. McGivney, za zgodą swojego biskupa, wysłał list do księży, w którym odradzał katolikom wstępowanie do jakichkolwiek tajnych organizacji. Do dziś jedna z zasad Rycerzy Kolumba mówi wyraźnie: katolik, który jest członkiem tajnej, zabronionej przez Kościół organizacji, nie może być równocześnie członkiem Rycerzy Kolumba. Idea braterstwa w masonerii różni się zasadniczo od braterstwa w chrześcijaństwie. Wolnomularstwo, niezależnie od rytu, zawsze bazowało na przekonaniu, że mówienie o Prawdzie grozi zamachem na wolność i różnorodność. Rycerze Kolumba, zgodnie z chrześcijańskim pojęciem miłości, chcą szanować odmienność, ale nie stawiają znaku równości między wartościami. Do masonerii może należeć każdy, niezależnie od religii, pod warunkiem, że swoje przekonania, sprzeczne z przekonaniami współbraci, zostawi na zewnątrz loży. **Do Rycerzy Kolumba mogą należeć tylko katolicy, którzy przyjmują całe nauczanie Kościoła.** Warto o tym powiedzieć w tym miejscu, bo nieraz Rycerze Kolumba oskarżani byli o związki z masonerią z powodu... świetnego zorganizowania. I całe szczęście, bo przez to pokazują, że „katolickie” wcale nie musi oznaczać „nijakie” i że skuteczność nie jest zarezerwowana tylko dla „tego świata”.

Cele, jakie wyznaczyli sobie świeccy pod wodzą ks. McGivneya, obejmowały rzeczywiście wiele

obszarów życia społeczno-religijnego. W statucie z 1882 roku znalazły się m.in. takie punkty:

pomoc finansowa dla członków RK, zwłaszcza dla chorych i upośledzonych;

stworzenie systemu ubezpieczeń dla członków;

działalność edukacyjna, dobroczynna i religijna;

wspieranie wdów i dzieci zmarłych członków;

modlitwa i adoracja Najświętszego Sakramentu;

obrona nienarodzonych i starszych;

częste odmawianie Różańca;

pomoc głodnym, bezdomnym, niepełnosprawnym.

Rycerze angażują się w konkretną pomoc przy kościołach, także tych najważniejszych dla chrześcijaństwa. Przed rokiem 2000 na przykład zakon odnowił fasadę Bazyliki św. Piotra w Rzymie, która nie była poddawana renowacji od 350 lat. Podobnie było w roku 2002, kiedy rycerze podjęli się odnowy kaplic w Grotach Watykańskich. Do sukcesów organizacyjnych i finansowych trzeba w końcu zaliczyć świetne wyniki na rynku ubezpieczeń społecznych. Działają one tylko w USA i Kanadzie, w pozostałych krajach rycerze jeszcze nie otworzyli działalności ubezpieczeniowej.

Można zobaczyć w ich działalności szansę na odnalezienie się mężczyzn w Kościele. — Życie religijne w Polsce jest zdominowane przez kobiety, chcemy więc stworzyć pole do działania również mężczyznom. — Rycerze kładą nacisk na postawę ojca, uczą się, jak być mężczyzną w Kościele i rodzinie. Jest też pewna nieufność ze strony niektórych katolików, właśnie ze względu na amerykański, obcy rodowód rycerzy.

O duchowej formacji rycerzy zapewnia ks. Lenartowicz. — Każdy z nich zaraz na początku otrzymuje do ręki różaniec z poleceniem, by jak najczęściej go odmawiał — mówi kapelan Rycerzy Kolumba z Radomia.

Nie wystarczy chcieć zostać rycerzem. Trzeba być zaproszonym. Ktoś z rycerzy musi nas polecić i poświadczyć nasze kwalifikacje. Potrzebna jest także opinia proboszcza. Dla wielu może wydać się to tworzeniem hermetycznie zamkniętej elity „porządnych katolików”. — Ale to nie jest elitarność na przykład w sensie statusu majątkowego. Zarzutu elitarności nie boi się też Krzysztof Orzechowski. — Przyjmujemy członków bardzo ostrożnie, właśnie na początku, kiedy wizerunek rycerzy musi zdobyć zaufanie — mówi. — Pełne otwarcie groziłoby włączeniem się ludzi, którzy mogliby narazić na szwank naszą reputację.

Przyłbice w górę!

W Polsce na razie ważniejsze są konkretne działania, jakie rycerze mogą podejmować w parafiach i społecznościach lokalnych. Od pomysłów w głowie się kręci. Parafialny Okrągły Stół — to pomysł tworzenia więzi między sąsiednimi parafiami. Świeckie apostołstwo — zapraszanie niekatolików lub niepraktykujących do zwiedzenia kościoła, uczestnictwa we Mszy, wyjaśnianie im symboliki chrześcijańskiej, przygotowywanie imprez, poczęstunków dla osób niezwiązanych z Kościołem. Organizowanie dyskusji przy parafii, studium Pisma Świętego. Rycerze proponują nawet Dzień Sprzątania, Naprawiania i Malowania w parafii. Wzywają też do aktywnej walki o poszanowanie życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Pojawił się nawet pomysł, żeby... wręczać specjalną kartkę z gratulacjami dla kobiet, które „wybrały życie”. Rycerze chcą promować zarówno adorację Najświętszego Sakramentu, jak i organizować transport do kościoła osobom chorym i starszym... Pomysłów może być tyle, ile umysłów i serc gotowych do ruszenia się ze swojego wygodnego światka.

Odwagi rycerzom w Polsce dodaje z pewnością fakt, że kilku biskupów przyłączyło się już do ich szeregów. Np. abp Nycz, bp Zimowski, bp Stefanek... A honorowym kapelanem polskich Rycerzy Kolumba został abp Depo. Podobno to Jan Paweł II chciał, żeby rycerze zaczęli swoją

działalność w Europie właśnie od Polski. I tak się stało. Przyłbice otwarte, tak łatwiej wypatrzeć wroga. Rycerze na pierwszy pojedynek wyzywają nasze nierzadkie katolickie lenistwo i polskie narzekanie. Kto następny założy zbroję?

W Polsce wspólnota powstała w 2006 roku, liczy obecnie około 2 milionów braci i ich rodzin. Zrzeszamy się w Radach Rycerzy Kolumba. Rada jest lokalną wspólnotą Rycerzy, złożoną z co najmniej 30 mężczyzn, działających przy parafii. Przewodniczącym Rady jest Wielki Rycerz.

Kapelan jest niezbędny, aby Rada mogła powstać i działać. Z reguły jest to Proboszcz Parafii, przy której powstaje Rada. Członkowie Rady wspólnie decydują o podejmowanych działaniach.

Jeśli jesteś wzorowym katolikiem, czujesz potrzebę wewnętrzną bycia w takiej wspólnotcie, spełniasz warunki niezbędne do wstąpienia w szeregi Rycerzy zgłoś się po Mszy św. w zakrystii kościoła parafialnego w Siechnicach. Co Ci to da?

Będziesz miał możliwość służyć Kościołowi oraz Twojej lokalnej społeczności i tym, których los najbardziej dotknął., będziesz miał możliwość osobistego rozwoju, będziesz odczuwał słuszną dumę, wiedząc, że Zakon Rycerzy Kolumba nie ustępuje nikomu pierwszeństwa: w służeniu oparciem Ojcu Św., biskupom i księżom, w służbie bliźnim, szczególnie tym najbardziej potrzebującym, w obronie wartości chrześcijańskich wobec ataków na rodzinę i świętość życia ludzkiego.

Gdybyś chciał więcej informacji odsyłam do strony www.rycerzekolumba.com albo www.kofc.org/pl